KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 27. Czwartek, 16-go Listopada, 1899. Rok IV.

Obliczona liczba sił na pobicie Transvaalu.

W Berlińskiem "Mil. Wochenblatt" znaduje się ciekawe obliczenie, z którego wynika, że Aglia potrzebować będzie 150.000 ludzi, aby zdobyć i opanować republiki boerskie. Autor tego obliczenia opiera się na doświadczeniach, które w tym kierunku porobiły w ostatnich czasach rozmaite europejskie mocarstwa, walcząc z narodami, broniącymi swej wolności.

Anglia jednak posiada armią przygotowaną do zagranicznej walki tylko 77,000 ludzi, z czego liczne jeszcze oddziały rozlokowane są obecnie gdzieindziej. Wobec tego więc nie może być mowy o prawidłowej mobilizacyi dwóch korpusów i dywizyi kawaleryi, którą zapowiadały angielskie dzienniki.

Mobilizacya ta polega po prostu na przerzucaniu do Afryki zbędnych oddziałów wojska z najrozmaitszych stron świata: z Indyi, Malty, Gibraltaru itp. Armią transvaalską oblicza, wzmiankowany tygodnik na 35,000 wojowników trasvaalskich, 20,000 oranżyjskich Boerów i 5,000 kaplandzkich ochotników innych narodowości, wśród których korpus niemieckiego pułkownika Schiela odznacza się największą walecznością, wedle dowodów w poprzedniej wojnie w Natalu. Co do broni, to Boerowie używają przeważnie karabinów systemu Mausera, Anglicy zaś systemu Lee-Mottord, zastosowanego do straszliwych kul dum-dum, które jednakże w ostatnich miesiącach przestano wyrabiać, ponieważ okazało się, że wskutek zbyt miękkiej ołowianej powłoki, kule te pękały jeszcze w lufach karabinów bezużytecznie.

PREZYDENT ANGIELSKIEGO MINISTERSTWA PRZEMAWIA NA BANKIECIE.

Na bankiecie u majora londyńskiego przemawiał 9. bm. prezydent ministrów Salisbury o stanowisku politycznem Anglii. Treścią jego mowy było uspokojenie patryotów, że interes Anglii stoi bardzo dobrze, że nawet wtenczas, gdy coś komuś odstępuje, zyskuje nierównie więcej. Pomimo gorzkich wyrzutów, ze strony prasy europejskiej, cieszy się wedle jego zapewnień Anglia najlepszymi stosunkami ze wszystkimi mocarstwami, a ze Stanami Zjednoczonymi nawet stosunkami serdecznymi. Następnie wszedł w toku mowy na sprawę wysp Samoa, przyczem uwydatnił, że wyspa Upolu, zajęta przez Niemce, byłaby najkorzystniejszą, gdyby miała dobre porty, że ich zaś nie ma, przeto lepsze są wyspy Tonga z dobrymi portami, zatrzymane pod angielskiem zwierzchnictwem, a nadto że poprawiły się przez to stosunki z Niemcami. Co się tyczy afrykańskiej wojny, to tej Anglia nie wywołała, zaś zarzut względem spóźnionego uzbrojenia jest niesłuszny, bo gdyby wcześniej posiłki do Afryki posłano, to i Boerowie wcześniejby byli wojnę rozpoczęli.

Ostatnie telegramy.

Bombardowanie warowni Ladysmith w południowej Afryce.

Od 9 b.m. trwa z małymi przerwami bombardowanie warowni, a dym, unoszący się nad miastem, pomaga osłaniać wynik tajemnicą i barwić bajkami najrozliczniejszych przypuszczeń, które prasa angielska upiększa gerlandami stylistycznymi.

Zajęcie 3 pozycyj na Filipinach.

Warownię Tarlac opuścił Aguinaldo wraz ze swym rządem na widok otaczających ją wojsk amerykańskich, świadom prawdopodobnie z góry zamiaru amerykańskich jenerałów, iż chcieli go dostać do niewoli. Amerykanie zajęli opuszczony Tarlac tudzież pobliskie temuż miasta Bamban i Capos.

NIEMIEC, NIEPODZIELAJĄCY NEUTRALNOŚCI.

Wobec oświadczenia rządowego w niemieckiej armii, iż żadnemu oficerowi nie wolno udzielać urlopu celem udawania się do południowej Afryki, znalazł się przecież jeden, co zamiast brać urlop, wystąpił z armii niemieckiej i odpłynął z ojczyzny dla połączenia się z Boerami. Jest nim major von Reitzenstein, najznakomitszy jeździec w armii niemieckiej, zwycięzca we wyścigowej jeździe konnej na przestrzeni Berlin-Wiedeń. Niedawno przydzielono go do głównego sztabu, lecz jemu co innego podyktowało przekonanie, jak służbę wojskową dla materyalnych zysków. Jak niegdyś de Kalb do Ameryki, wyrusza obecnie Reitzenstein do Afryki dla walki za wolność ludów przeciw temu samemu nieprzyjacielowi.

PODWÓJNA RADOŚĆ W BERLINIE.

Pierwszorzędną jest radość z nabycia zwierzchnictwa nad wyspami Samoańskimi i nie tylko rząd lecz i wszystkie stronnictwa z wyjątkiem podobno agraryjnego takową podzielają. Drugiej radości powodem było zeszłego tygodnia odkrycie, jakiem się policya berlińska ucieszyła. Było to odkrycie 52 graczów w karty w domu niejakiego introligatora Tella.

Pomiędzy karciarzami byli i oficerowie armii, lecz w cywilnych ubraniach. Graczów, wzbraniających się podać swych adresów, zamknięto, tym zaś, którzy podali swe miana, pozwolono się oddalić.

CARSKA WIZYTA.

We środę zeszłego tygodnia podejmowali cesarz Wilhelm i cesarzowa swych sąsiadów z nad Newy w Poczdamie. Z uwagi, iż obie pary cesarskie się witały, była ta ceremonia więcej niż zwykła: cesarz całował rękę carowej, a car rękę cesarzowej; potem nastąpiły witania wzajemne świty, wśród której główną rolę grał po stronie rosyjskiego majestatu hr. Murawiew, minister spraw zagranicznych, a po stronie niemieckiego arcyksiążę Radolin.

Że wizyta tego rodzaju nie bywa prostem zaspokojeniem ciekawości, jak wygląda Poczdam lub cesarz niemiecki, o tem chyba nikt nie wątpi. Co atoli ściśle politycznej natury omawiano, lub jakie plany układano, to jest i pozostanie tajemnicą.

9. seminarum nauczycielskie w Galicyi.

Dziewiąte z rzędu seminaryum nauczycielskie powstało w tym roku w Zaleszczykach. Utworzenie nowego zakładu spowodował ogólnie odczuwany brak sił nauczycielskich.

W statystyce rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicyi, przedstawiała okolica Zaleszczyk znaczne braki i największy procent analfabetów. Seminarya nauczycielskie w Tarnopolu i Stanisławowie zanadto były odległe, aby młodzież z tylu stron garnęła się do nich; wolała uczęszczać do gimnazyów, mając słusznie na oku lepszą przyszłość. Kontyngentu zatem do tych seminaryów dostarczała przedewszystkiem ich najbliższa okolica, bo młodzież reflektowała na osiedlenie się stale w stronach rodzinnych po odbyciu seminarzyskich studyów. Miasteczka i wsie w pobliżu Tarnopola i Stanisławowa miały potrzebnych nauczycieli; ogół więc mógł korzystać z dobrodziejstwa szkoły. Inaczej było z najbardziej wysuniętą na wschód połacią Galicyi. Tutaj było zawsze mało nauczycieli i mało szkół. Dla tej też przyczyny i w uwzględnieniu położenia Zaleszczyk w pobliżu Bukowiny, zdecydowano się ostatecznie na utworzenie seminarym.

Jeszcze w roku zeszłym nawiązał rząd z baronem Brunickim, właścicielem Zaleszczyk, rokowania w sprawie wynajmu lokalu na pomieszczenie zakładu i podpisano kontrakt na trzy lata. We wynajętym budynku umieszczono dwie klasy, kancelaryą i salę konferencyjną. Więcej ubikacyj na razie nie potrzeba, bo w tym roku utworzono tylko kurs przygotowawczy i rok pierwszy, ale w przyszłym roku okaże się potrzeba donajmu, a później może pomyślą sfery rządzące o własnym budynku.

Na kurs przygotowawczy przyjęła dyrekcya 30 uczniów z ukończoną szóstą klasą ludową; na 1 rok zaś 38 uczniów na podstawie świadectw z ukończonej klasy przygotowawczej w innych seminaryach, Przeważna część uczniów pospieszyła tutaj z powodu ułatwionych stosunków familijnych i dla tańszego utrzymania. Wprawdzie o lekcye im trudniej, ale przy pomocy stypendyów i nieznacznych funduszów z domu rodzicielskiego, mogą się utrzymać; całe utrzymanie kosztuje miesięcznie tylko 10 zł.; zresztą wkrótce ma wejść w życie, dzięki inicyatywie starosty, p. Studzińskiego, bursa nauczycielska, gdzie za małą dopłatą znajdzie pomieszczenie 29 kandydatów.

W skład grona nauczycielskiego, wchodzą prócz dyr. i katechety, dwaj nauczyciele zakładu i jeden dochodzący nauczyciel pomocniczy.

Aby umożliwić kształcenie się w zawodzie nauczycielskim miejscowej młodzieży, zarządziła rada szkolna krajowa otwarcie siódmej klasy tak zwanej wydziałowej, przy istniejącej tutaj sześcioklasowej szkole ludowej; uczniowie z ukończoną siódmą klasą, mogą ubiegać się o przyjęcie na rok pierwszy do seminaryum.

Czeskie demonstracye

Z Przerowa, Prościejowa, Trebicz, Buhuszowic i Kojetyn donoszą o rozruchach, które tam wybuchły pod koniec października i miały przeważnie antysemicki charakter. W Przerowie przeciągnął ulicami po zgromadzeniu tłum, złożony z 3000 osób, śpiewając pieśni lub wrzeszcząc.

Ponieważ żandarmeryi nie było dosyć, zażądano asystencyi kawaleryi. Gdy z tłumu rzucono na dragonów kulki strzelające, zaczęły się konie płoszyć. Kilka osób, potrąconych przez spłoszone konie, upadło na ziemię, a trzy z nich nawet lekko skaleczono. Jakieś indywiduum, które miało rzucić na dragona kamieniem, otrzymało od niego cięcie szablą. Na zarządzenie starosty cofnięto następnie kawaleryą. Na placu Zerotyńskim wybito w oknach żydowskich wszystkie szyby. Wydane przez burmistra ogłoszenie przestrzega przed ekscesami.

Niezadowolenie Kubańczyków.

Na zgromadzeniach odbytych w najbliższym czasie w Santa Clara względem politycznej przyszłości wyspy ujawniło się szeroko rozgałęzione niezadowolenie z amerykańskiego rządu. Cywilny gubernator Gomez i inni wyżsi urzędnicy mają stać na czele anty amerykańskiego ruchu. Sprawa ta będzie przedmiotem ścisłego badania. Wedle urzędowego sprawozdania jest obecnie 137 municypalnych urzędów na wyspie; 282 miast i miasteczek zburzono niemal całkowicie w ciągu wojny, a ludność wyspy wynosi w przybliżeniu 1,377.082, czyli o 314.605 mniej niż w r. 1889.

Amerykańskiego wojska jest obecnie 10.796 na Kubie i 391 oficerów. Według twierdzenia komenderujących jenerałów na Kubie, nie jest ta załoga za wielką, zaś jenerał Wood donosi ze Santiago, że ma za wiele wojska.

Wniosek rządowy względem zniesienia dziennikarskiego stempla w Austryi.

Polski kierownik ministerstwa skarbu wniósł ten wolnomyślny projek — poparty wnioskiem posła polskiego. Rządowe motywy do projektu są bardzo zwięzłe:

Od wielu lat już coraz natarczywiej i coraz głośniej, stawiane jest w izbie poselskiej i poza nią żądanie zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Żądanie to znalazło wyraz we wys. izbie poselskiej, w licznych wnioskach rezolucyach, zaś w XI sesyi także w uchwaleniu projektu ustawy, zmierzającej do zniesienia stempla dziennikarskiego. Posłowie różnych stronnictw czynili w tym kierunku wnioski, a rząd wniósł w XIV sesyi odnoszący się do tego projekt.

Wszystkie te usiłowania wynikają z przekonania, że stempel dziennikarski i kalendarzowy jest zastarzałą opłatą, nie dającą się pogodzić ze socyalno-politycznymi punktami widzenia nowszego ustawodawstwa.

Stempel dziennikarski, tak argumentują nie bez uzasadnienia, jest obciężeniem, które mogą znosić same tylko przedsiębiorstwa, kapitałowo silne, podczas gdy finansowo słabsze, muszą stempel przez podniesienie ceny sprzedażnej przerzucić na konsumenta, przez co z jednej strony utrudnia się zakładanie i rozwój takich przedsiębiorstw, a pośrednio też i gałęzi przemysłu, z dziennikarstwem w związku będących, z drugiej zaś strony czyni się przeszkodę rozszerzaniu nauki i wiadomości wśród biedniejszej ludności. W podobny sposób działa także stempel wobec tych kalendarzów, które są rozpowszechniane wśród biedniejszej, zwłaszcza wiejskiej ludności, a dla tej właśnie tworzą nieraz jedyną lekturę. Przy zagranicznych dziennikach stempel daje się uczuć jako utrudnienie ruchu, zwłaszcza ruchu obcych, a obok uciążliwego i w żadnym stosunku do dochudu nie pozostającego aparatu poborowego, utrudnia on dowóz dzienników, poświęconych nie zatąpionym w krajowych pismach obszarom wiedzy.

Dla stanowiska rządu wobec tej kwestyi, były dawniej przedewszystkiem rozstrzygające względy skarbowe, idzie tu bowiem o dochody przeszło dwa i pół miliona zł. Wszakże pomimo tych finansowych obaw, sądzi rząd, że nie może dłużej zwlekać z wniesieniem takiego wniosku i dla tego projektuje niniejszem wnioskiem, który z wyjątkiem małej zmiany jest zgodny z projektem już w XIV sesyi do Izby wniesionym, znowu zniesienie spempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

W akcyi tej zapewnił sobie rząd, co do stempla kalendarzowego, zgodę rządu węgierskiego, która z tego powodu była potrzebna, że w obowiązującej z Węgrami umowie co do stempli i opłat z 2-go października 1868 r. ułożono, iż zasady ustawodawstwa o stemplu kalendarzowym mają być wspólnie ułożone.

Jako termin zniesienia stempla wnosi rząd w paragrafie 1. dzień 1. stycznia 1900.

W paragrafie 2. zawarte jest co do stempla kalendarzowego postanowienie przejściowe, iż przy analogicznem zastosowaniu zwrotu opłat, zastrzeżonych w pargr. 19 us. pat. z 6 września 1850, umożliwia się zwrot stempla od kalendarzów na rok 1900 ostemplowanych, ale nie sprzedanych.

OFIARY WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI.

10. b.m. ułożyli się do snu w pewnym hotelu w Joliet, Ill. podróżni ajenci assekuracyjni Jakób J. Weir i Jan McNamara, nie zapaliwszy światła, pomimo że w tym zamiarze kurek od gazu poprzednio odkręcili. Weir'a napotkano już trupem dnia następnego z rana w łóżku, zaś McNamar'ę w stanie nieprzytomnym. Niewiadomo, czy się lekarzom powiodło uratować tego ostatniego.

Burdy w modzie.

Jak wszelkie inne mody i burdy stronnictw rozmaitych nie prędko jeszcze przestaną hełpić się swem pochodzeniem z Paryża. Od czasu szkandału Panamskiego rozeszły się szkandale po wszystkich państwach Europy, a że burdy parlamentarne częściowo przynajmniej przycichły, więc odżywiono je napowrot we francuskim senacie zeszłego tygodnia. W toku rozpraw nad sprawą antysemity Guerin'a przyszło podczas odczytywania imion świadków do tak hałaśliwych kroków, że przewodniczący nie zdołał spokoju utrzymać i musiano kilku świadków wśród wrzawy wydalić ze sali. Gdy wywołano miano "Monteuil" spotęgowała się wrzawa i okrzyki. "Niech żyje Guerin!" "Niech żyje Doroulede!" "Precz ze żydami!" Rownocześnie rozlegał się na ulicy śpiew marsylianki. Świadka każdego, wykrzykującego w sali 'Niech żyje Deroulede i armia' aresztowano, ale gdy wrzawa ucichła, uwolniono ich wszystkich i odczytano pismo prokuratora, który oświadczył, że senat nie jest kompetentną instancyą do tej sprawy.

200 ZBIEGÓW.

Z pułku, stojącego we warowni Etham Allen pod Burlingtonem, Vt., zbiegło 200 ochotników w przeciągu zeszłego tygodnia. Jest to pułk ochotników, mających odpłynąć w przeciągu tygodnia do Manili. Dezercya rozpoczęła się zaraz po wypłaceniu żołdu we wtorek zeszłego tygodnia i trwała do soboty.

Po otrzymaniu żołdu pokupowali sobie ochotnicy cywilne ubrania i przywdziawszy je w przystani pozrzucali mundury wojskowe częścią na brzegu częścią do jeziora; 12 mundurów znaleziono następnego dnia z rana za budynkiem stacyi kolejowej, a 15 na wybrzeżu w przystani.

Zdaje się, że ochotników tych opuszczał kuraż do wojny w miarę, jak się zbliżał termin odjazdu na plac walki, ale niema wątpliwości, że ich powoli detektywi odnajdą, a wtenczas dostaną dłuższą i gorszą służbę niż ta, z której zadrwili.

PRÓBKA ZBRODNICZEGO ZAMACHU.

Wykolejenie się pociągu osobowego w Michigan w odległości 12 mil od Toledo w dniu 10 b.m. wykazało, że zbrodnicza ręka rozprzęgła szyny kolejowe na przestrzeni 250 stóp. Znalezione w pobliżu wypadku narzędzia świadczą, że nimi dokonał tego dzieła niewiadomy złoczyńca. Lokomotywa i pięć wagonów osobowych wywróciły się, przyczem 21 osób doznało lekkich uszkodzeń, a z tych trzy do tyle, iż nie mogły odbywać dalszej podróży. Wobec zaszłego wypadku na zakręcie i rozbicia się czterech wagonów cudownem nazwać wypada jeszcze ocalenie życia podróżnych.

Urzędnicy kolejowi wyznaczyli $2,500 nagrody na wykrycie złoczyńcy.

Jakie życie, taka śmierć.

W nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia zakończył życie w nagły nieprzewidziany i tajemniczy sposób niezależny ksiądz Zalewski we Filadelfii. Według wiadomości, podanej w korespondencyi z Filadelfii do różnych gazet, faktem ma być, że około godziny 8 wieczorem był zmarły jeszcze przy zupełnem zdrowiu i dobrym humorze, a w sobotę rano znaleziono go konającego i okaleczonego. Zgasł on niebawem po znalezieniu go w takim stanie, nie odzyskawszy przytomności, nie można się więc było żadnych bliższych szczegołów jego nagłego zejścia dowiedzieć.

Okaleczenie jego ma być tego rodzaju, iż lekarze nie zdołają orzec na pewne, czy takowe nastąpiło z cudzej ręki, czy skutkiem przypadkowego upadnięcia.

SPRAWA OTWARTYCH DRZWI POLITYCZNYCH.

Dyplomatyczni zastępcy państw, interesowanych w sprawie handlu z Chinami, konferowali w ubiegłym tygodniu ze sekretarzem Hay'em we Washingtonie skutkiem żądania ze strony prezydenta piśmiennego poręczenia, iż St. Zjed. równy mają mieć udział z innymi mocarstwami przy otwieraniu portów chińskich dla handlu zagranicznego. Posłowie ruski i francuski konferowali ze sekretarzem, a chiński poseł z pomocniczym sekretarzem, zajmującym się głównie sprawą handlu St. Zjedn. ze Wschodem. Rząd chiński przypuszczał, że Stan. Zjedn. zajęłyby niezwłocznie część wybrzeża chińskiego w razie, gdyby im cesarstwa europejskie nie udzieliły żądanego zapewnienia otwartej polityki. Z Francyi nie nadeszła jeszcze odpowiedź formalna na żądanie zapewnienia St. Zjedn. trwałych przywilejów handlowych w Chinach, lecz poseł francuski we Washingtonie musiał już otrzymać skazówkę, skoro konferował ze sekretarzem.

OFIARY ORKANU.

Okręt "William M. Bird" zatonął w sobotę, 11. b. m. przy wybrzeżach Północnej Karoliny podczas panującej w tym dniu burzy. Dziewięciu ze załogi znalazło śmierć w topieli morskiej, a między nimi i kapitan. Dwóch tylko majtków wyszło z katastrofy ze życiem, których resztki unieśli na skuner "Samuel T. Beachem" w Salisbury, Md. Ocaleni pozostawali przez 90 godzin bez pożywienia i napoju we walce z rozhukanymi falami. Wedle ich opowiadania spłukiwały bałwany wodne z pokładu marynarzów po jednemu, w miarę, jak ich siły opuszczały.

Panujący na Atlantyku orkan zrządził nietylko na wodzie lecz i na wyspach znaczne szkody; na wyspie Jamajce zniszczył w całym jednym obwodzie plantacye bananów.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Zjazd socyalistów niemieckich.

Scharakteryzowaliśmy w ostatnim numerze Katolika walkę, jaka się toczy na zjeździe niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. Telegram p r z y n i ó s ł już wiadomość o wyniku głosowania. Jak nie trudno było przewidzieć, skończyło się na przyjęciu wniosku Bebla, któryśmy w całości umieścili. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że nawet zwolennicy Bernsteina oświadczyli, iż za wnioskiem Bebla głosować będą, wszakże pod warunkiem, że nie będą wnoszone dalej idące poprawki. Zdaje się, że do oświadczenia tego spowodowało zwolenników Bernsteina skrajne stanowisko, zajęte na zjeździe przez Liebknechta. Bebel zwalczał we wywodach swoich bardzo stanowczo Bernsteina, we wniosku zaś, o ile szło o stronę teoretyczną, był również stanowczy, ale już ustęp, odnoszący się do ewentualnego współdziałania socyalistów z burżoazyjnymi partyami, był praktycznym w ustępstwie na rzecz Bernsteina. Bebel zatem w teoryi jeszcze zawsze ortodoksyjny marksista — w politycznem działaniu zbliża się do programu Bernsteina.

Ale Liebknecht ustępstw i kompromisu nie zna. On nietylko teoretycznie zajmuje ściśle prawowierne marksowskie stanowisko, ale i praktycznie trwa przy niezmienionym dawnym programie partyi i dla tego nie chce przyjąć całkowicie wniosku Bebla. Z całym naciskiem zwalcza tę część rezolucyi Bebla, która uznaje, iż dopuszczalne jest w s p ó l n e d z i a ł a n i e z partyami burżoazyjnymi, celem wzmocnienia partyi socyalistycznej, albo zdobycia politycznych i ekonomicznych korzyści. Jest to, powiada Liebknecht, oddźwięk teoryi Bernsteina. Takie sojusze, choćby chwilowe, sprowadzają tylko zamięszanie i d e m o r a l i z a c y ą—co mowca popiera przykładem sojuszu socyalistów z centrum przy wyborach w Bawaryi. Liebknecht żądał osobnego głosowania nad tym ustępem, który zmierza do ustąpienia ze stanowiska walki klas, a przeciw któremu on (Liebknecht) będzie głosował.

Równie skrajnie wystąpiła p. Róża Luxemburg, autorka książki o wielkim przemyśle w Królestwie. Szczęście Bernsteina, że nie był na zgromadzeniu, bo pani Róża Luxemburg mogła w rewolucyjnem uniesieniu być dlań niebezpieczną. Skrupiło się tylko na panu Dawid, któremu dostał się srogi wygowor za to, że zadawalnia się jakimiś "reformami społecznymi" — zamiast oczekiwać rozpadnięcia się obecnego porządku społecznego.

W każdym razie ta trzydniowa dyskusya pozostanie na długo pamiętnym a charakterystycznym e p i z o d e m z historyi socyalizmu.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na bardzo ważną zmianę, jaką Bebel sam w toku dyskusyi do wniosku swego wprowadził. A mianowicie w ustępie, oświadczającym, iż stronnictwo niema powodu do zmiany swego programu — wyraz "program" zamieniono na zasadnicze "zapatrywania". A jest to wielka różnica — pierwsza stylizacya obejmowała szczegóły, druga zasady. Ciekawy jest cyfrowy wynik głosowania. Ustęp, zwalczany przez Liebknechta, o ewentualnych kompromisach, przyjęto 205 głosami przeciw 34. Skrajne zatem stanowisko Liebknechta nie znalazło oddźwięku. Cała rezolucya otrzymała 216 głosów przeciw 21 — tym razem już i Liebknecht głosował z większością i zwolennicy Bernsteina.

Prof. Delbrueck o Polsce.

Z niedawnej swej podróży do Warszawy ogłasza prof. Delbruch w ostatnim zeszycie swoich roczników wrażenia i uwagi p. t. "Russisch-Polen. Eine Reisestudie". W pracy tej jest wiele bardzo ciekawych historyczno-politycznych myśli, które warte są tego, aby je powtórzyć, a niektóre z nich wymagają polemicznych komentarzów. Do tych powrócimy później. Dziś podamy ustęp, odnoszący się do Warszawy i do stanu ekonomicznego Królestwa.

Warszawa—pisze Delbrueck—przewyższyła moje oczekiwania. Bardzo ciekawie już w samym zewnętrznym widoku odźwierciadla się różna historya Warszawy i Gdańska. Warszawa jest jako wielkie miasto młodszą od niego. Kraków był w średnich wiekach stołecznem miastem Polski. Warszawa była tylko rezydencyą książąt mazowieckich i dopiero w końcu 16go wieku przenieśli się królowie polscy do niej. Gdańsk jest miastem mieszczaństwa. Jeden dom patrycyuszowski stoi obok drugiego; widzi się obfitą zamożność dawnych jego mieszkańców. Warszawa takich domów nie posiada, ma za to cały szereg książęcych pałaców, obok nich tylko domy drobnych ludzi, które w ostatniej generacyi musiały ustąpić miejsca nowoczesnym koszarom mieszkalnym.

Oczywiście niezdrowy to stan polityczny, w jakim znajduje się naród, który, jak polski, składał się tylko ze szlachty i masy poddanych, nad którą ona panowała. Ale nie trzeba sobie tej szlachty, jak to się często dzieje w Niemczech, wystawiać jako prawie zupełnie pozbawionej kultury. Te pałace z wielkimi bibliotekami, pięknymi zbiorami, pełnem gustu urządzeniem dowodzą, że arystokracya polska brała przecież udział w owej francusko europejskiej kulturze, która we wieku przeszłym wszędzie panowała. Króla Stanisława Poniatowskiego wystawiają sobie zwykle jako niedołęgę, jako pięknego "lampaci-vagabundus", maltretowanego przez własną arystokracyą. Ale ten król wykończył także ów wspaniały zamek na wysokim brzegu Wisły nad mostem Pragi i urządził go bardzo pięknie. Pałac letni, Łazienki, jest w najwyższym stopniu orginalny, a Wilanów, należący dawniej do Potockich, dziś do Branickich, jest wspaniały i bogaty, jako prywatne muzeum narodowe. Wielka część dawnych wielkich rodzin magnackich istnieje dziś jeszcze i rozporządza kolosalnymi d o b r a m i ziemskimi, prowadzi jednak, wyrugowana ze służby politycznej, państwowej i dworskiej, spokojne życie i nie uważa się już za przywódców narodu.

Najwięcej zadziwia Warszawy stan obecny. Należy do wielkich miast, których nagły wzrost ciągle na nowo wywołuje zdumienie. Przed 20 laty miała 325.000 tysięcy mieszkańców, dziś liczy ich właściwe miasto według ostatniego spisu ludności 638 tysięcy. W roku 1840 liczyła dopiero 1600 masywnych domów. Dziś jest miastem większem niż Hamburg i pierwszorzędnym punktem przemysłu i handlu. Prawda, widzi się wiele biednego ludu na ulicy, mnóstwo brudnych żydów, których wydalono z Rosyi i którzy masami się tu sprowadzili, widzi się wozy ciężarowe zaprzężone w jednego, źle odżywionego konia. Cały sposól życia niższych klas stoi daleko poniżej niemieckiego, ale fizyognomia ulic, bogactwo i ruch wskazują, że to nowoczesne życie, które tu pulsuje, idzie potężnie naprzód. Ale nietylko w ten sposób Warszawa rozkwitła, że całe Królestwo Polskie jest na dlodze zamienienia się w kraj przemysłowy. Wzrost ludności jego był w tym wieku większy, aniżeli w Niemczech. Obszary, które dziś stanowią rzeszę niemiecką, liczyły w r. 1815 około 24½ milionów mieszkańców, dziś liczą 55, a więc więcej, niż jeszcze raz tyle. Królestwo Kongresowe zaś, w którem w r. 1815 liczono tylko 3 miliony mieszkańców—ma dziś 9½, a więc przeszło trzy razy tyle. Jest gęściej zaludnione od Francyi; ma na mili kwadratowej 75 mieszkańców, Francya tylko 72, Niemcy 100.

Obok Warszawy istnieje wielkie miasto fabryczne, Łódź, z liczbą blisko 400.000 mieszkańców a nad koleją warszawko-wiedeńską wzdłuż granicy górnośląskiej, gdzie się znajdują kopalnie, stoi fabryka przy fabryce.

Gdy się dowiadywałem, jakim jest dobrobyt włościan, odbierałem różne odpowiedzi. Ostatecznie zgodzono się na to, że chodzi o punkt widzenia, z jakiego się na tę sprawę patrzy. W porównaniu z przeszłością zrobił chłop polski wielkie postępy—w porównaniu z chłopami polskimi w Prusach, jest on jeszcze na dość niskiem stanowisku. Rząd rosyjski uwolnił chłopów polskich od ich dawnych panów feudalnych wśród najkorzystniejszych warunków i zamienił ich na rolnych właścicieli. Ale pod względem kulturalnym i intelektualnym nic dla nich nie zrobił. Szkół ludowych wcale prawie nie ma na wsi.

PROCES WIELKIEGO CZŁOWIEKA.

Ludwik Crispi, syn słynnego naczelnego ministra Włoch, prześladowcy kościoła we Włoszech, oskarżony jest o kradzież brylantów pewnej hrabiny, z którą wiązały go stosunki tajemne. Kradzieży dokonał przed kilku laty, przez wzgląd na ojca zagłuszali ministrowie sprawę; wystąpił obecnie prokurator rzymski energicznie; rozprawa odbywa się zaocznie, gdyż Ludwik Crispi uciekł do Ameryki. Nieodrodny synalek ojca, który także umaczał ręce w banku menniczym włoskim.

W sprawie mordu rytualnego.

Interpelacya posłów: dra Byka i dra Rappaporta, zwrócona do ministra sprawiedliwości, opiewa jak następuje:

W ostatnich miesiącach rozszerza się w całej Austryi systematycznie i ze świadomością celu równie fałszywe, jak straszliwe oskarżenie, jakoby żydzi do swych rytualnych celów potrzebowali krwi chrześciańskiej. Zewnętrzną pobudkę do tego ruchu dał proces karny, który niedawno odbył się przed sądem obwodowym w Kutnahorze z powodu morderstwa, dokonane go na Agnieszcze Hruza w Polnie. Przypadkowa okoliczność, że o tę zbrodnię był obwiniony żyd, dała powód do tych przypuszczeń chociaż dla podpisanych kwestya ta zupełnie stoi na uboczu—okoliczność tę ze strony uprzedzonej, a dla żydów oczywiście nieprzyjaznej, nadużyto do tego, aby z rzeczonego procesu karnego od początku śledztwa aż do rozprawy głównej wnieść przypuszczenie mordu rytualnego.

Przy rozprawie głównej przed sądem przysięgłych, był także oskarżyciel publiczny, ten przedstawiciel państwa, moralności publicznej i ustawy, pod wpływem tego posądzenia i w swojem końcowem przemówieniu, z rzekomą ostrożnością, ale w sposób niebezpiecznie wyraźny mówił o "znanych motywach" morderstwa, w czem było najzupełniej bezpośrednie potwierdzenie zarzutu krwawego obrzędu. A i przewodniczący tej rozprawy nie znalazł słowa odparcia wobec tych przedstawicieli poszkodowanych, którzy bajkę o krwawej ofierze wobec rozdrażnionego tłumu zużytkowali w publicznej rozprawie. Tylko skutkiem tego zachowania się organów sprawiedliwości, które bezpośrednio lub pośrednio potwierdzały rytualny motyw czynu, zyskało wspomniane wyżej oskarzenie szeroki grunt i fałszywy pozór uprawnienia pomimo, że postępowanie karne prócz przypuszczenia nie podało — żadnego poważnego momentu, nie mówiąc, już utwierdzenia. To faktycznie z gruntu fałszywe i monstrualne obwinienie krwi zdolne jest, uznaną i prawnie równouprawnioną religijną asocyacyą żydów w jej najświętszych uczuciach obrazić i oddać ją pogardzie i nienawiści.

Rozszerzanie tego strasznego obwinienia bez przeszkody, może bardzo łatwo sprowadzić niszczące następstwa, tych bowiem, którzy krwi niewinnych ofiar ludzkich potrzebowaliby do swych religijnych celów, nie możnaby żadną ustawą i żadną mocą ochronić i musieliby istotnie być wyjęci z pod prawa.

W dawnych wiekach uznano to niebezpieczeństwo, a papieże zarówno, jak świeccy władcy, między tymi szczególniej polscy królowie, zakazywali podnoszenia i szerzenia tego fałszywego obwinienia. Uczynili to szczególniej papieże Inocenty IV. (bullami z 28go maja, 1247, z 5go lipca, 1247 i 22go września, 1258), Grzegorz X. (7go października, 1272), Marcin V. (20go lutego, 1422), Michał V. (5go listopada, 1447), Paweł III. (12go maja, 1540), —którzy z całą stanowością i z całą powagą bezpośrednio i pod zagrożeniem najsroższych kar kościelnych zakazali chrześcianom podnoszenia przeciw żydom zarzutu rytualnego morderstwa. Toż samo czynili polscy królowie: Jan Olbracht ust. z r. 1496, Zygmunt I. 1514, Zygmunt August 1548, Stefan Batory 1576 i 1580, Zygmunt III. 1592, Władysław IV. 1623, Jan Kazimierz 1694, Michał 1696, August II. 1736, August III. 1763 i Stanisław August 1765. Te edykty polskich królów nakazywały wieczne milczenie oszczerstwu o mordzie rytualnym pod karą talionis. W Czechach, gdzie się teraz odbył proces karny Hilsnera, wydawali królowie podobne edykty: Otokar II. 29 marca 1258 i 23go września 1268, Wacław II. 1300 i Władysław IV. 1454. I w innych krajach wydano w ubiegłych stuleciach specyalne ustawy, które pod srogimi karami zakazywały tego fałszywego posądzenia. Tego przy obecnym stanie austryackiego ustawodawstwa u nas jeszcze nie potrzeba—obowiązujące ustawy bowiem powinnyby zupełnie wystarczyć, jeżeliby były wykonywane w duchu równouprawnienia, konstytucyą zagwarantowanego.

Niestety jednak ustawy te są bezskuteczne wobec bezmiernych i niczem niepohamowanych wykroczeń prasy —i w ten sposób prawie we wszystkich w Austryi używanych mowach codziennie w najszersze koła ludności przedostaje się bajka o mordzie rytualnym, a roznoszących ją dzienników nie pociąga się do odpowiedzialności. Rada państwa wykonywa najwyższy nadzór nad wykonaniem ustawy, a niemniej i nad organami rządu.

Stawiamy przeto pytania: 1) czy owe wadliwe stosunki są p. ministrowi znane? 2) co myśli uczynić, ażeby co rychlej złemu zaradzić?

Interpelacyą tę podpisali z Koła polskiego pp.: Byk, Rappaport, Piepes, Rosenstok, Trachtenberg, Kolischer, Jaworski, Biliński, Dzieduszycki, Górski, Abrahamowicz, Dawid, Dulęba, Struszkiewicz, Moyssa, Kozłowski, Gniewosz Włodz., Bohdanowicz, Piętak, Milewski, Walewski, Rutowski, Lewicki, Roszkowski, Henzel, Popowski, Weigel i Sokołowski.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Ksiażki do nabożeństwa i różańce.



Najodpowiedniejsze prezenta dla PRZYSTĘPUJĄCYCH DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństwach drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety na muślinie białe róże i zielone liście.

Świece do pierwszej komunii św. z ozdobami i gładkie.

Bilety do komunii św. i bierzmowania.

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

Sprowadzający i wyrabiający PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obstalunek za krótkiem zawiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 E. Water ul.

Umożebnieniem obniżenia cen, są małe wydatki!



My mamy szczególnie małe wydatki. Umożliwieniem łatwego wyboru jest wielki i doborowy zbiór, a ten ostatni my mamy w najprzedniejszych gatunkach wszelkiego rodzaju mebli, karpetów i łóżek.

Warto wam ten zbior zobaczyć; okazanie nic nie kosztuje.

R. FLECK, MEBLE, KARPETY i ŁÓŻKA.

849 i 851 Kinnickinnic ave. i 93 ul. Becher.

Za najtańszą cenę z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuje zęby bez bólu jaknajzręczniej i najstaranniej.

NOWE ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancya lub zwrot pieniędzy.



Najlepsze ZĘBY na kauczugu $8
Cena na złocie $35
W złotej koronie $5
Zęby w podwójnej oprawie $5

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG,

Dr. ASA SEVERANCE, najlepiej wprawiający w podwójnej oprawie zęby jest u mnie.

414-415-416 Germania Building.

Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

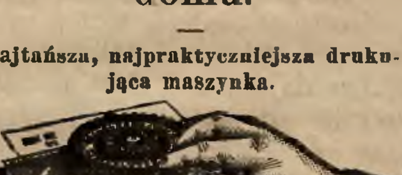
Antoni Polakiewicz, krawiec obstalunkowy, wykonujący wszelką robotę z wybranego z próbek materyału najmodniej, najpunktualniej i najtaniej.

Kto nie chce sukna zepsuć lub pieniędzy strwonić, zechce się zgłosić.

ANTONI POLAKIEWICZ, 835-837 1-sza ave., w domu ob. Starszaka.

Za $1.75 z dostawą do domu.

Najtańsza, najpraktyczniejsza drukująca maszynka.



Bez nauki może każdy znający litery drukować tą nowo wymyśloną maszynką listy, koperty, bilety it.p.

Liter nie potrzeba w niej składać ani rozkładać, gdyż te są gotowe osadzone na jednej płycie i same się maczają w atramencie sposobem automatycznym tak samo, jak na drogich maszynach typograficznych. Tę drukującą maszynę wraz z atramentem do niej przysyłam pod wskazanym adresem za $1.75 i sam opłacam przesyłkę. Ktoby przysłał o 25 ctw. więcej, otrzymałby jeszcze flaszeczkę złotego atramentu.

Pieniądze i obstalunek z adresem posłać należy do

S. KELTONIK, Funxsutawney, Pa.

A. GRAY, ma na składzie najlepsze OBUWIE różnego gatunku.

Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave. Milwaukee.

A great railway The Chicago, Milwaukee & St. Paul.

Owns and operates 6,154 miles of thoroughly equipped roads in the states of Illinois, Wisconsin, Iowa, Missouri, Minnesota, South Dakota, No Dakota and the Upper Peninsula of Michigan.

FIRST-CLASS IN EVERY RESPECT.

It is foremost i adopting every possible appliance for the safety and comfort of passenger, including an Absolute Block System, Westinghouse Train Signals, Steam Heat, Electric Light, Vestibulated and Compartment Cars, etc.

For further information address GEO. H. HEAFFORD, General Passenger Agt. Chicago, Ill.

E. Brielmaier & Sons, ARCHITEKCI I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie: Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

CHICAGO & NORTHWESTERN RAILWAY

DEPOT LAKE FRONT, FOOT OF WISCONSIN STREET	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*4:55 am, *7:15 am, †7:40 am, *9:00 am, *11:00 am, †1:45 pm, *4:00 pm, *7:15 pm	[illegible]
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:45 am, *3:00 pm	[illegible]
Waukesha and Madison	[illegible]	[illegible]
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	[illegible]	[illegible]
Appleton, Green Bay, Marinette and Menominee, Mich	[illegible]	[illegible]
Negaunee and Ishpeming	[illegible]	[illegible]
LaCrosse, Winona, Minnesota and South Dakota	[illegible]	[illegible]
Janesville	[illegible]	[illegible]
Ashland, Rhinelander, Ironwood and Hurley	[illegible]	[illegible]
Port Washington, Sheboygan and Manitowoc	[illegible]	[illegible]
Ripon, Green Lake and Princeton	[illegible]	[illegible]

*Daily. † Daily except Sunday. ‡ Except Saturday. § Sunday only.

Zasłużona zakonnica.

We Fryburgu szwajcarskim zakończyła przed miesiącem doczesny żywot Siostra Józefa, Teresa Kamocka, długoletnia przełożona tamtejszego domu Sióstr Miłosierdzia zwanego "Maison de la Providence", który łączy w sobie zakład wychowawczy dla dzieci, szwalnie i dom nieuleczalnych starców. Miejscowe dzienniki poświęciły zmarłej obszerne i rzewne wspomnienia pośmiertne. Urodzona w Kaliskiem w roku 1829, była ona córką Maryana Komockiego i Emili z Tomkowiczów. Po śmierci matki wychowała się mała Józefa Kamocka w Galicyi, w domu dziadków, który opuściła, by w młodym wieku poświęcić się służbie Bożej i usługom dla cierpiących biednych. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, w którem przeżyła około 50 lat, nigdy już odtąd nie mając szczęścia ujrzenia ziemi ojczystej. Początkowo była Francya polem jej pracy. Później przeniesiona do Szwajcaryi, stanęła na czele instytucyi, rozległej zakresem pracy i działania, choć więcej niż skromnej co do zapewnionych środków bytu. Tu rozwinęła swoję gorliwość, swój nieoszacowany dar organizacyjny i swoję energią. Niemal z niczego umiała stworzyć kilka wielkich zakładów: szpital, ochronę, dom sierot, pracownie, szkoły. dom starców, liczne osobne pomoce i stowarzyszenia katolickie i t. d., starając się do końca swego zycia zarówno o ich utrzymanie, jak o ich wzorowy kierunek. Było coś niezwykłego w tem, jak co rok dokupowano domy i rozszerzano zakres instytucyi dla dziatwy i starców i jak nie mając stałych dochodów, zdołano zapewnić opiekę setkom nieszczęśliwych. Tym sposobem została Siostra Komocka dobrodziejką kantonu i miasta Fryburga, których ludność umiała ją ocenić. Pogrzeb cichej zakonnicy, który odbył się dnia 8. września, zamienił się we wielką manifestacyą publicznej czci i wdzięczności. Wzięło w niej udział duchowieństwo z dygnitarzami kościelnymi na czele, szkoły i niezliczony zastęp publiczności. Zwłoki świętobliwej zakonnicy, której życie było jednem pasmem poświęceń i dobrych uczynków, złożono w krypcie dawnego kościoła Liguoryanów, oddanego obecnie na użytek Siósrt Miłosierdzia.

SZCZEGÓLNY OKAZ

religijnego mistyka aresztowano w Krakowie.

Jest nim Biesiadowski Józef, młody 20 lat liczący chłopak, o rysach grubych i pospolitych. Podaje on, że pochodzi z Buczacza, to znów ze Lwowa i mówi przeciągłym akcentem lwowskim. Utrzymuje, że jest religii rzymsko-katolickiej, a pomimo to ubiera się w żydowską myckę, w rytualne części stroju żydowskiego, a nawet czesze się w ten sposób, ze po zostawia długie kosmyki włosów koło uszu. Znaleziono przy nim różne książki w hebrajskim języku, a nawet jedną książkę żydowską do modlitwy. Umie czytać po hebrajsku, modli się na hebrajskiej książce, a nauki czytania udzielali mu podobno rozmaici izraelici, proszeni przez niego o wskazówki. Biesiadowski twierdził jeszcze przed aresztowaniem, że chce zgłębić naukę Mojżesza i że nie znajdujo wielkiej różnicy między religią katolicką a żydowską. Robi on wrażenie człowieka przy zdrowych zmysłach, a przecież niektóre wyrażenia jego każą przypuszczać, że chyba cierpi on na jakiś obłęd religijny. Aresztowano go z powodu włóczęgostwa i braku zajęcia.

MORALISTA ZABÓJCĄ.

W Rzymie zorganizowała się niedawno liga, mająca na celu zwalczanie używania w bójkach morderczego sztyletu. Przed paru dniami zmarł w Rzymie niejaki Ferdinando Galli, który padł ofiarą ciosu, zadanego mu podczas kłótni, jaka się wywiązała w pociągu kolejowym pomiędzy nim a właścicielem hotelu Baldierim. Porywczy Baldieri, który pchnął sztyletem Galliego, był właśnie prezesem stowarzyszenia, starającego się wykorzenić rozpowszechniony w Rzymie zwyczaj sztyletowania.

— Herrenbruck ma najlepsze naczynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

SZESNAŚCIE LAT SNU.

Dzienniki paryskie donoszą, iż w ubiegłym tygodniu skończyło się 16 lat od czasu, jak przywieziono z departamentu de l'Aisine do Paryża młodą dziewczynę, nazwiskiem Marguerite Boyenval' pogrążoną w śnie letargicznym Letarg trwa dotąd i obserwowany jest przez lekarzów. Dziewczyna jest córką nałogowych alkoholistów, miewała ataki hysteryi, a podczas jednego z takich ataków zapadła w r. 1883 w sen. Odżywianie jej odbywa się sztucznie, przy pomocy zagłębnika, bulionem, mlekiem i peptonem. Chora straciła podobno mało na wadze, gdyż osoby, pogrążone w śnie letargicznym i hysteryki potrzebują bardzo mało pokarmów z powodu, iż funkcye organiczne odbywają się w tym stanie daleko powolniej, a przytem ilość wydychanego kwasu węglowego bywa bardzo nie znaczną. Letarg, trwający tak długo, należy do nadzwyczaj rzadkich wypadków.

NIEWINNIE STRACONY.

Dziennik dortmundzki "Tremonia" podaje ciekawą wiadomość, dotyczącą morderstwa, połączonego z rabunkiem, a spełnionego na osobie jakiegoś robotnika w Rauxel około Castrop jeszcze w r. 1890.

Podejrzenie padło wówczas na robotnika Rychalskiego, który uporczywie twierdził, że jest niewinnym. Rozprawa nagromadziła jednak tyle okoliczności uprawdopodobniających winę Rychalskiego, że pomimo ciągłych jego zapewnień o swej niewinności, uznała go ława przysięgłych winnym, a trybunał skazał go na śmierć. Rychalski rekursował, ale wyższa instancya potwierdziła wyrok, a prośbę o ułaskawienie również odrzucono.

Bezpośrednio przed straceniem, jeszcze raz zapewnił Rychalski, że jest niewinnym i to samo twierdził podczas ostatniej spowiedzi, po której otrzymał rozgrzeszenie. Stracono go więc, a obecnie zajęła się prokuratorya jakąś kobietą, która zeznała, że mordercą owego robotnika z roku 1890 był jej mąż, a nie ów stracony Polak Rychalski.

Związek Polaków w Stanie Ohio.

Polsko-narodową i katolicką organizacyą w Stanie Ohio z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Związek Polaków w Stanie Ohio.

Do Związku Polaków w Stanie Ohio ma prawo przystąpić każdy Polak, Litwin lub Rusin, we wieku od 18 do 45 lat, jeżeli z urodzenia jest katolikiem i jeżeli nie jest odstępcą od wiary katolickiej.

Do Związku tegoż może należeć najmniejsze i największe Towarzystwo.

Przyjmuje także członków pojedyńczych.

Członek w razie śmierci żony dostanie $300.00. Żona w razie śmierci męża dostanie $600.00.

Tabela podatkowa Związku Pol w Stanie Ohio.

Wiek	Podatek miesięczny na fundusz pośmiertny	Podatek miesięczny na fundusz obrotowy	Razem miesięczny podatek do Związku	Rocznie
18	50	10	60	$7 20
19	51	10	61	7.32
20	52	10	62	7.44
21	53	10	63	7.50
22	54	10	64	7.68
23	56	10	66	7.92
24	58	10	68	8.16
25	60	10	70	8.40
26	62	10	72	8.64
27	64	10	74	8.88
28	66	10	76	9.12
29	68	10	78	9.36
30	70	10	80	9 60
31	72	10	82	9.84
32	74	10	84	10.08
33	76	10	86	10.32
34	78	10	88	10.56
35	80	10	90	10.80
36	82	10	92	11.04
37	84	10	94	11.28
38	86	10	96	11 52
39	88	10	98	11.76
40	90	10	$1.00	12.00
41	92	10	1.02	12.24
42	94	10	1.04	12.48
43	96	10	1.06	12.72
44	98	10	1.08	12.96
45	$1.00	10	1.10	13.20

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

Najlepszy i najczystszy materyał na **Dzwony Kościelne** z miedzy i cyny. Ceny i katologi DARMO. Gardiner Campbell & Sons, OREGON ST. MILWAUKEE.

NAJLEPSZE WINA

na składzie u

Jakoba Best,

457-459 East Water.

Szczególnie poleca się nadzwyczaj dobre importowane wino po bardzo umiarkowanej cenie pod nazwą "HAHNHEIMER KNOPF".

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins. wypożyczanie pieniędzy.

Pokój 18. New Insurance uilding Telefon No. 1542.

PASTOR KOENIG'S NERVE TONIC

Na korzyść cierpiących. 10

Columbus, O., 8 Stycz., 1892.

Cierpiałam długo na osłabienie nerwów pochodzące z choroby i znalazłam ulgę używszy „Father Koenig's Nerve Tonic". Polecam ten środek wszystkim cierpiącym na nerwy najserdeczniej. Panna M. Benedykt, uczennica.

Dodatkowo do powyższego pisma poświadczamy, że „Father Koenig's Nerve Tonic" okazał się bardzo skutecznym środkiem we wszystkich wypadkach, niektórzy go używawszy w naszym zakładzie, a zwłaszcza u takich, których system zupełnie był rozstrojony wskutek pijaństwa i zażywania opium. Życzymy mu powodzenia dla dobra ludzkości.

373 Siostry Dobrego Pasterza.

Chatawa, Pike Co., Miss., w Maju 1893.

Używałyśmy „Father Koenig's Nerve Tonic" przeciw nerwowości, a nastąpiło natychmiast polepszenie i sen pokrzepiający.

Siostry de Notre Dame.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z FortWayne, Ind. od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za $1.00 butelkę, a 6 za $5.

Duża butelka $1.75, a 6 za $9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Po najlepsze i najnowszej mody zrobione

FOTOGRAFIE

....IDŹCIE DO....

N. L. STEIN, fotografisty,
452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

Po dobre farmy

....PRZYJDŹCIE DO.....

Sobieski, Hofa Park, Pulaski i Kraków

najlepszej polskiej kolonii w Stanach Zjednoczonych.

Jesień jest najodpowiedniejszy czas na obranie sobie ziemi, zatem przyjeżdżajcie teraz, abyście mogli zobaczyć żniwa tegoroczne i zarazem wybrali farmę dla siebie

Najlepiej wykupić tykiet kolejowy wprost do Sobieski, Wis., gdzie J. J. HOF LAND CO. ma ofis tuż obok stacyi, lub też pisać po mapy, książki i wszelkie informacye do

J. J. HOF LAND CO.,
133 Mason Street, Milwaukee, Wis.

DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W SWIECIE

SPRÓBUJCIE GO.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika"

.....ORAZ.....

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Młoda dziewica krzyknęła z przestrachem; na ten odgłos wpada gospodyni z mężem, cucą Grudczyńskiego, ale napróżno.

— Umarł więc! zawołał smutnie ze zwieszoną na piersiach głową stary Przeździecki. Umarł! niech spoczywa w Bogu! wyprzedził starego! I zaczął cicho odmawiać modlitwy.

Skoro Marcin dał znać borowemu o jego śmierci, wszedł Kurp, przystąpił do łoża, położył ucho na usta trupa.

— O! umarł biedak, niech mu przyświeca światłość wiekuista! przykląkł i trzy Zdrowaś Marya odmówił.

Anna rzewnie płakała, łzy jej poruszyły borowego.

— Szkoda go! rzekł zasmucony, bił się dobrze i dał się dobrze nie raz we znaki czerwonym djabłom. Nigdy nie uciekał! zawsze szedł na pierwszy ogień, a teraz....

Otarł łzy sukmaną i wyszedł śpiesznie z komnaty, bo nie mógł dłużej patrzyć na martwe zwłoki mężnego wojownika. Żal, boleść i zemsta szarpały jego serce. Na podwórzu zerwał się brytan z łańcucha i rzucił się na niego. Borowy porwał go wściekle, zdusił i wyrzucił za parkan; krew, którą ujrzał na ręku, ulżyła mu niejako, bo odetchnął wolniej.

XXV.

"Poostrzył serce wojennym zapałem.
Nadstawił ducha i z pułki chrobrymi
Szedł na Połowcach mścić krzywd ruskiej ziemi".
A. Bielowski, (Wyprawa Igora).

Coraz smutniejszy przedstawiała widok Polska; w owym czasie zalana była wojskami Szwedów i Rosyi, która ciągle popierała stronę Augusta II, zbrojnymi chorągwiami szlachty polskej, tak zwanej augustowskiej i stanisławowskiej Do tego utworzyła się nowa partya pod imieniem obojętnych (Indifferentes), na której czele był Józef Potocki, wojewoda kijowski, mąż od dzieciństwa prawie aż do sędziwego wieku rycerskimi dziełami sławny.

Wiele szlachty, nawet liczne zastępy Tatarów, powiększyły to stronnictwo. Z początku nie oświadczyło się na żadną stronę dwóch królów współubiegających się o koronę polską; wszakże wkrótce widząc przemagającą partyą Stanisława Leszczyńskiego, z nią się połączyli, a Potocki za szczere i wierne usługi, nie długo potem otrzymał buławę wielką. Przejście to nie tylko wzmocniło jeszcze dotąd niepewną stronę Leszczyńskiego, ale oziębiło nawet zapał najgorliwszych przyjaciół Augusta.

Z pomiędzy wielu dotrzymywał statecznie wiary Szmigielski, a rozgniewany na Obojętnych, wszędzie ich ścigał i gromił.

Właśnie jechał na czele sześciu chorągwi starosta, mijając Podgórze. Z westchnieniem spoglądał to na dawny królów polskich zamek, to na mogiłę Krakusa i szczyty wież kościelnych.

Pogrążony w dumaniu, ujrzał Mogilany i nagle kilka dosłyszał strzałów. Kazał się w jednej chwili sformować jeździe swojej. Przednia straż Szmigielskiego, silnie parta, już się cofała, gdy sam z dwoma chorągwiami nadbiegł jej w pomoc. Nieprzyjaciel zatrzymał się, ale starosta nie dając mu czasu do ucieczki, uderza i po krótkiej walce rozprasza. Właśnie rozkazał ścigać pierzchających, gdy ujrzał na równinie uszykowane liczne zastępy wojewody kijowskiego. Prawe i lewe skrzydło składały hufce Tatarów, środek jazda polska; stali nieporuszeni, czekając spokojnie ataku. Szmigielski dobrze obznajomiony w tańcu z Tatarami, mało cenił ich siłę, uderzył we środek i od razu złamał szyk cały. Wszystko w rozsypce szukało ocalenia, sam wojewoda, patrząc na rozgromione chorągwie swoje, chciał się schronić w las pobliski, gdy otoczono go zewsząd i wzięto w niewolę. Obok niego upadł chorąży, mając rannego konia. Właśnie nadbiegł w to miejsce Szmigielski i gdy jeden ze szlachty wyrwawszy sztandar, rozwinął go, starosta spojrzał na niego i szydersko się uśmiechnął. Były na nim haftowane saskie połamane miecze, a nad nimi orzoł polski ze zadartą w górę głową, z napisem z psalmu wyjętym: "Confregisti Domine gladios inimicorum et exaltasti caput meum". (Połamałeś Panie, miecze nieprzyjaciół, a wyniosłeś głowę moję).

— Mości wojewodo! rzekł do Potockiego, nie zawsze to prawda i wskazał na napis sztandaru. Jeszcze mamy całe oręże, ażeby podgalać czupryny zdrajcom i niestałym.

Wojewoda spojrzał surowo mu w oczy i odrzekł ze szlachetną dumą.

— Panie starosto! los bitwy oddał mnie w ręce twoje; jestem niewolnik, ale to ci nie nadaje prawa, abyś się zuchwale urągał. Zdrajcą mnie nazywasz, a zapytaj dworu Najjaśniejszego króla Stanisława, jak cię tam nazywają

Szmigielski przygryzł wargi z gniewu.

— Mało dbam na języki pochlebców dworskich i tyle o nie stoję, jak mój kord o łeb Tatara! Niechże z nich który pokaże się tyle odważnym, żeby mu w oczy to wyrzekł! W mieście, za wałem, plotki piżmowanych pończoszkowych dworaków, mogą mieć jaką cenę, ale na polu bitwy wartoż je wspominać. Widać, mości wojewodo, że się troszczysz o nie bardzo, że blisko dworu siadasz, a może i dworską polewkę jadasz.

Potocki nie odrzekł słowa, ale gdy widział, że Szmigielski zwraca konia, zawołał głośno:

— Panie starosto! jako niewolnik mogę mieć tylko do ciebie prośbę. Wiem, że żona moja i dzieci pochwyceni w tym lesie i są w twojej mocy, proszę was za nimi, jestem mężem i ojcem i westchnął boleśnie.

Starosta zwrócił spiesznie konia, zbliżył się do wojewody i rzekł:

— Żona twoja i dzieci są wolne, będziesz się z nimi widział. Przecież my nie Tatary, umiemy białogłowy i niewiniątka szanować; wiem, że gdyby moja małżonka lub dzieci były w twojej mocy, równiebyś postąpił sobie, mości wojewodo.

Potocki rozrzewniony podał mu rękę, Szmigielski uścisnął podaną prawicę.

— W bitwie i w domu, bądźmy zawsze rodakami, może przyjdzie szczęśliwa godzina, że szable polskie nierozdzielną chęcią na jednem polu będą walczyły.

* * *

W rozbitym namiocie, przy małym stoliku, siedział zamyślony Potocki, a przy nim rotmistrz pancerny Wojewódzki stał z uszanowaniem; głaskał siwą czupryne i w zadumaniu pokręcał wąsa.

— Cóż słychać dobrego? zapytał Potocki.

— Wszystko źle, panie wojewodo! mają nas wydać Piotrowi Wielkiemu, a ten djabeł wcielony Szmigielski, chce nas jako osobliwy podarunek jemu ofiarować. Wolałbym śmiecie w kruchcie u Kapucynów wymiatać przez trzy niedziele, niż dostać się w takie pazury.

— Niestety! trzeba się z wolą Boską zgadzać, panie bracie.

— A jać mówiłem wojewodzie, na kata nam było na skrzydła stawiać tych djabłów Tatarów z mysimi oczyma, a z mopsim nosem. Hultaje tylko do rozboju zdatne! pierwsi uciekli i narobili popłochu, a ja, choć z chorągwią dostałem pola, już nic nie mogłem poradzić, rozpędzili moich jak stado jeleni. O wstyd mi, panie wojewodo! jeszczem nigdy nic podobnego nie doświadczył, z takiem wojskiem przegrać bitwę!

— Widać, że takie było przeznaczenie moje — odrzekł wojewoda.

— Przynajmniej nie moje! zawołał z gniewem rotmistrz, gdybym sam był z moimi, jeszczebym skórę wygarbował staroście i z honorem wrócił do obozu.

W tem nadszedł spiesznym krokiem Szmigielski do namiotu. Na jego twarzy widocznie malował się gniew i uniesienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Uroczystości.

Ostatniej niedzieli odbyła się uroczyście ceremonia bierzmowania w parafii św. Jacka, którego to sakramentu św. udzielił J. E. ks. Arcybiskup Katzer 180 osobom obojga płci w asystencyi Wch księży J. Kempy i K. Górala ze St. Francis. Wy. ks. Celichowski wygłosił stosowne kazanie przed rozpoczęciem samego aktu ceremonii. Oprócz duchowieństwa polskiego z Milwaukee byli także obecni Wni. księża Ruckengruber, proboszcz kościoła świętego Michała, Przew. ks. J Rainer, rektor seminaryum w St. Francis, ks. Abbelen, kapelan zakonnic Notre Dame, ks. A. Schinner, sekretarz arcybiskupi, ks. Kersten ze zakładu sierot w St. Francis, ks. Jędrzejek z Chicago i kilku innych. Po skończonym akcie bierzmowania udzielił błogosławieństwa Msgr. Zeininger, jeneralny wikaryusz dyecezyi.

Świeżo malowana świątynia kościoła św. Jacka reprezentuje w całości artystyczną pracę malarską, tworzącą najsubtelniejszą rozmaitość w obrazach grupowych i zarazem najwybitniejszą jedność tak, iż widz doznaje tego miłego wrażenia, jakie ze wzmiankowanej proporcyi wynika w każdej sztuce.

Po lewej stronie ołtarza widnieje grupa, przedstawiająca świętego Jacka, odbierającego suknię zakonną z rąk św. Dominika; grupa po prawej przedstawia patrona parafii w charakterze misyonarza pośród pogańskich rusinów.

Oprócz powyżej nadmienionych jest jeszcze w sanktuaryum alegoryczna grupa, obejmująca obrazy św. Jacka, czterech ewangielistów i siedmiu aniołów. Na posowie nawy widnieją wzniośle nastrajające alegoryczne obrazy: stworzenia, odkupienia i sądu ostatecznego.

— W niedzielę, 19-go bm. odbędzie się uroczystość patrona parafii św. Józafata, apostoła unitów, na którego cześć dobiega właśnie kresu zewnętrzna budowa świątyni, imponującej gmachom tutejszego miasta.

Dniem, poświęconym czci tego świętego, był właśnie 12 listopada tj. wtorek bieżącego tygodnia, lecz obchód uroczystości parafialnej odroczony na niedzielę z uwagi, iż stosunki tutejszego życia stałyby na przeszkodzie w poświęceniu na ten cel dnia powszedniego, który wiernych ściśle wiąże ze zarobkiem na utrzymanie przeważnie we fabrykach.

MSGR. ZEININGER W PODRÓŻY DO KARLSBADU.

W poniedziałek tego tygodnia odjechał Msgr. Zeininger wieczornym pociągiem z Milwaukee w podróż do Europy. J. E. ks. Arcybiskup i niemal wszyscy proboszczowie tutejszych polskich i niem. parafii towarzyszyli mu przy odjeździe. Celem jego podróży jest dłuższy pobyt w Karlsbadzie dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

"CELERY NERVINE".

Najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsyą, nauralgią, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czyści krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,
narożnik Lincoln i 1szej ave.

Krytyka rozporządzenia

PROPONOWANEGO WZGLĘDEM KOLEI ULICZNEJ.

Uwagi prawnika Stark.

Wobec dobijania targu z kompanią kolei ulicznej o obniżenie cen jazdy wzamian za prolongatę prawa drogowego występuje jurysta Stark z następującą krytyką, dowodząc, iż targowanie się kompanii kolejowej jest raczej właściwym środkiem do osiągnienia jej celu, aniżeli rzeczywistością.

Nie widzę, mówi p. Stark, żeby kompania kolejowa czyniła jakieś wielkie ustępstwa na mocy zaproponowanego rozporządzenia. Sprzedaż bowiem biletów ryczałtowo w paczkach znosi stratę cen przez zwiększenie się klienteli. Kompania ma prawo żądać umiarkowanych dochodów od wyłożonego kapitału; redukcyi cen jazdy możnaby więc oczekiwać drogą zwykłej słuszności w przeciągu lat kilku. Co się zaś tyczy biletów przenośnych, te przecież nie są żadnym nadzwyczajnym przywilejem, bo publiczność używa ich już obecnie. Jeżeli jedna, i ta sama kompania posiada i w ruchu utrzymuje wszystkie linie w mieście na mocy jednego rozporządzenia i na 5ctów oznacza cenę jazdy przez miasto, to pomija tury dawniejszych kompanij i urządza je sobie tak, jak jej najdogodniej.

Prawo zakupna przy końcu roku 1934 jest tak ukwalifikowane, że prawie żadnej niema wartości. Miasto musi się według sekcyi 9-ej rozporządzenia na cztery lata przed zakupieniem oświadczyć względem tegoż kupna i zapłacić za własność kompanii w czasie, oznaczonym do wypłaty, bez redukcyi za zużycie przyborów w tymże czteroletnim okresie. Kompani a zaś otrzymuje kilka dalszych praw drogowych wielkiej wartości i przedłużenie tychże praw na 10 lat i 6 miesięcy, a nadto prawo pobierania 5ctów ceny jazdy aż do końca 35go roku. Za te wielkie korzyści kompanii otrzymują obywatele tylko nieco wcześniej 4centową jazdą, którąby tak a tak otrzymali bez tylu ofiar.

Twierdzono jednak, że kompania uprawniona jest do dochodu, wystarczającego na zapłacenie wysokiej prowizyi na swój nakład nałożonej i na spłatę całego kapitału akcyonaryuszom po upływie prawa drogowego, aby zaś na to skolektować z cen jazdy, musi mieć kompania ustanowioną stałą cenę jazdy, nie tyko przez lat 25 trwającego obecnie prawa drogowego, ale jeszcze o półjedenasta roku dłużej.

Co też kompania zamierza zrobić, jeżeli wolno zapytać, ze swymi szynami, wagonami, stacyami siły elektrycznej i inną własnością, skoro akcyonaryusze otrzymają wszelki zwrot swego nakładu wraz z prowizyą z grosza, który publiczność swymi niklami zapłaci? Czy przeniesie wtenczas tę własność na miasto, którego obywatele za to zapłacili? Prawdopodobnie nie, skoro rozporządzenie opiewa, że miasto może po 35 latach tę własność od kompanii otrzymać, jeżeli za nię pełną wartość zapłaci.

Zimowe palta i ubrania.

Jeżeli jeszcze nie macie zimowego palta lub ubrania, to idźcie do naszego rodaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell, a on wam usłuży rzetelnie i sprzeda bardzo tanio.

SPRAWA KOLEI ULICZNEJ.

Sprawa kolei ulicznej toczy się już od pół roku i jeszcze nieukończona. W chwili rozstrzygania się takowej przed radą miejską wystąpił klub Jeffersona z protestem przeciw udzielaniu kompanii prawa drogowego.

Nie mielibyśmy nic przeciw protestom podobnego rodzaju, gdybyśmy widzieli budowanie kolei ulicznej przynajmniej tam, gdzie ona jest niezbędną. Ale wobec faktu, że mieszkających nad 1. ave. 1200 rodzin po 10 i 12 bloków dziennie pieszo chodzi, opłaciwszy poprzednie na innych blokach cenę jazdy, musimy przypomnieć tym, co o tem nie wiedzą, że nie obywatele dla kolei ulicznej, lecz ona dla nich, równie jak nie nos dla tabakiery lecz ona dla nosa.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

PRZESZŁO 25 LAT używają wszystkie narody świata na

REUMATYZM,

NEURALGIE i podobne choroby, wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH, sławny Dr. RICHTERA

„KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Prawdziwy tylko ma „KOTWICE" za markę ochronną. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York. 31 MEDALI ZŁOTYCH i innych 13 filii. Własne fabryki szkła. 25 CT. i 50 CT. Uznaje go i poleca: J. W. S. Tomkiewicz, 456 Mitchell ul. E Wiese, 615 E Water ul. w Milwaukee, Wis. i inni aptekarze w St. Zjedn.

DRA RICHTERA KOTWICZNY STOMAKAL najlepszym środkiem na kolki niestrawność, choroby żołądka.

Palta i ubrania.

Każdy polak powinien kupić palto lub ubranie u polaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

NIESŁYCHANA TANIOŚĆ.

Lota przy dwunastej ave., szerokości 29, długości 71 stóp, — z ellą 20 stóp szeroką. Cena $350.00

Warunki bardzo przystępne, ponieważ wypłacać można ratami.

Korzystajcie z tej sposobności.

Do sprzedania lub Wydzierżawienia.

Dwupiętrowy Sztor, z basementem, w którym można urządzić Grosernię i Salun, w polskiej okolicy, róg ul. Bartlett i Bradford, wschodnio południowy narożnik.

Tanie Loty na Sprzedaż.

Mam kilkanaście pięknych lotów położonych przy Lincoln ave., 5-tej ave., 6-tej ave. i ul. Garden.

Loty te są do nabycia za bardzo niską cenę.

Zgłosić się do biura:

IGNACY CZERWIŃSKI,
453 ulica Mitchell.

Tanio.

Najlepsze i najmodniejsze palta rozmaitego koloru można dostać w polskim składzie Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

Farma do wynajęcia po Nowym Roku

29 akrów na zachód od Westparku. Bliższych wiadomości udzieli p. J. FERRIES we Westparku.

Gęsi, Kaczki i Indyki.

Mam kilka wagonów, gęsi, kaczek i indyków, które sprzedaję bardzo tanio. Wszelkie zakupna odstawiam natychmiast do waszych domów bezpłatnie; a zatem oszczędzicie czas i pieniądze.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.
1091—1093 4ta ave.

Dobra sposobność nabycia tanio maszynki do typografowania. Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie Keltonika z Pennsylvanii.

PYTAJCIE SIĘ KUPCA O PIECE "BRAND'A"!



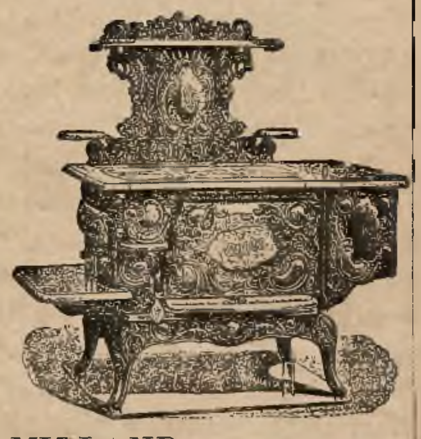
STALOWY GATUNEK:— Przepiękny ten gatunek mamy w 150 rozmaitych stylach i objętościach, sporządzony z najlepszego materyału, jaki za pieniądze dostać można i w najmodniejszych ornamentach, jako zręczni mechanicy uskutecznić mogą. Możecie dostać ten gatunek z wysoką szafką albo czworobocznego stylu lub z rezerwoarem; z frontami na wode lub bez nich. Jest to bezwzględnie najwygodniejszy i najtrwalszy gatunek stalowy na targu.

Jeżeli wasz kupiec niema......

PIECÓW BRAND'A i GATUNKÓW,

zgłoście się do waszych składów okazowych, gdzie mamy przeszło 600 róznych fasonów i objętości pieców, wolnych do obejrzenia kazdego czasu.

Pamiętajcie, że w razie namawiania was na jakikolwiek inny piec jak BRAND'A, że takowy nie jest tak dobry i tylko większy zysk przynosi sprzedającemu. Nalegajcie więc usilnie, aby wam czego innego nie podawano, jak tylko piec BRAND'A, fabrykowanych w Milwaukee przez zręcznych milwauckich mechaników.



MIDLAND:— Pierwszej klasy lany gatunek; doskonały pod każdym względem; konstrukcye o szerokim kanale ogniowym, z rezerwoarem lub bez takowego, lub z wysokimi szufladami.

RĘCZYMY że każdy piec jest bez wady.

BRAND'S STOVES AND RANGES

Kompania pieców BRAND'A jest w Milwaukee od 32 lat.



ADMIRAŁ:—Ten gruntowny ogrzewacz jest całkiem nowym wynalazkiem, pięknie niklowanym ze starannie wymyśloną ozdobą. Konstrukcya jego, 3-płomiennego systemu, nadaje mu największą siłę ogrzewania. Nie zawiedziecie się kupując Branda Admiralski gruntowny ogrzewacz, który będzie ozdobą dla każdego domostwa.

Niezapomnijcie, iz kupując piec Brand'a dopomożecie swym krewnym i sąsiadom w zarobku, bo oni utrzymają stałe zajęcie.....

Kompania pieców Branda jest w Milwaukee od 32 lat i od tak dawna też ma wiele ludzi w używaniu piece tej firmy. Kupując piec Branda, macie zawsze reperacye pod ręką i nie potrzebujecie opłacać należytości przewozowych ni expresowych, którebyście płacili przy fabrykantach zamiejscowych.



NORMA:— Jest to jedyny z wielu gatunków pieców do gotowania, który urządzamy do węgla, koksu lub drzewa.

CENY od $10.00 w górę.

Farma
na sprzedaż lub zamianę na własność miejską.

Farma składająca się z 80 akrów roli w bardzo ładnem położeniu, oddalona o 3 mile od Plainville, 7 mil od Kilbourn City, Adams Co., Wis. i około 110 mil od Milwaukee.

Farma ta wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, domem mieszkalnym, wiatrakiem do wody, stodołą, chlewem, szopą do warzywa, maszyną do koszenia, 2 pługami, 1 wozem i inwentarzem żywym, składającym się z 4 koni, 7 krów, 27 owiec, 7 świń, 75 indyków i 150 kur.

Owe 80 akrów, roli i wszystkie przyrządy można kupić za gotówkę lub zamienić na propertę w mieście.

Proszę zgłosić się zaraz, poniewaz właściciel musi sprzedać.

Po dalsze szczegóły zgłosić się do biura:

IGNACY CZERWIŃSKI,
453 ulica Mitchell.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller otworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

Na sprzedaż.

Pół akra ziemi przy Howell ave. na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się do R. Flecka, 851 Kinnickinnic ave. nar. ul. Becher.

Bezpłatnie dla cierpiących.

Cierpiący na nerwowość, katar żołądkowy, blednicę, ból głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, polucye, słabości nerkowe, lub syfilistyczne; na astmę lub romatyzm, niechaj się zgłosi do nas piśmiennie i opisze swą słabość. Leczymy powyżej wymienione choroby w najkrótszym czasie za pomocą nowo wynalezionego środka leczniczego. Dla przekonania każdego o skuteczności tego leku posyłamy każdemu, piszącemu do nas, bezpłatnie tyle, ile wystarcza do używania na jeden tydzień. Adres:

Continental Medical Institute,
616 Schiller Bldg., Chicago, Ill.

BRACIA GAWIN,
709-711 Windlake Ave.

Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i keresynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.

Przyjdźcie nas odwiedzić.

Ceny targowe.

Mąka.	
Oajlepsza	$3.90—4.00 beczka
Piekarska	2.85—2.95 worek
Żytna	2.90—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	16½c tuzin
Masło "Creamery"	23½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80—85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.25 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Sianc mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—50c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.00 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½—8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	6—8½c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

ERNST KREMBS,
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

POLSKI SKŁAD
Drzewa i Węgli.

Ofis i skład:
Narożnik ul. Becher i Greenbush
Pomieszkanie: 953 Pierwsza ave., blisko Lincoln ave.
Telefon Nr. 751 Blue.
JAKÓB LESZCZYŃSKI.

FIEBING i KILLILEA,
Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343 ulica Trzecia.
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Mam wielki wybór opałowych pieców, stalowych i lanych gatunków tudzież pieców do gotowania.



Sprzedaję piece nieomal po tej samej cenie jak zeszłego roku, ponieważ zakupiłem wielki zapas, zanim fabryki podwyższyły ceny.

Mam piece opałowe od $12.00 do $48.00 stosownie do objętości i fasonu.

Reperacya wszelkiego gatunku pieców po najniższych cenach.

FRED. HERRENBRUCK,
422 Lincoln Ave., nar. 1. Ave.

POLSKI SKŁAD WIN I WÓDEK,
oraz wielki zapas WIN MSZALNYCH i familijnych.

Szczególnie poleca się własnego wyrobu KUJAWIAK, trunek służący jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości żołądka.

ANTONI ANDRZEJEWSKI,
723—725 Windlake Avenue, MILWAUKEE, WIS